Nr. 24. Lwów, dnia 15 Grudnia 1894. **Rok III.**

DWUTYGODNIK

galicyjskiej c. k. Straży skarbu

Czasopismo zawodowe

wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu, każdego 1go i 15go

pod redakcją Adama Krajewskiego.

Administracja:
Lwów, ulica Ossolińskich l. 9.
naprzeciw Biblioteki Ossolińskich
Redakcja:
ulica Pijarów, liczba 3 a.

Prenumerata wynosi:
W obrębie Monarchji Austr.-Węgier. rocznie 6 złr — Półrocznie 3·50, — kwartalnie 1·80, — miesięcznie 80 ct.
Dla korpusu c. k. Straży skarb. w obrębie całej Monarchji i emerytów kwartalnie 1·50, miesięcznie 50 ct.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od jednego wiersza petitowego jednoszpaltowego

Z końcem roku

Nieopisaną nam to sprawia radość, że kończący się właśnie rok, możemy zamknąć nie zwykłymi komunałami utartymi, nie górnobrzmiącymi frazesami, z których po wyciśnięciu — że się tak wyrazimy — nic treści lub nie wiele pozostaje, — ale pewnikiem, że prace podjęte około dobra korpusu galicyjskiej Straży skarbowej, weszły na drogę właściwą i wydały już rezultaty realne, które, mamy nadzieję, spotęgują się jeszcze bardziej i doprowadzą w końcu do upragnionego tyle celu, aby instytucja Straży zmierzyć się mogła z innemi tak pod względem moralnym, jakoteż i materjalnym.

Gdy rzucimy okiem w przeszłość trzyletnią, cóż tam obaczyć możemy? — Wiele dobrych chęci, jeszcze więcej niewiary, a po jednej i drugiej stronie zwątpienie i zniechęcenie, oraz zupełny brak wiary w możliwość polepszenia położenia w jakimkolwiek kierunku. Taką była rola, takie było jej przygotowanie, na którą miało być rzucone ziarno przyszłych prac, a zaiste niezachęcająca to była gleba dla tych, którzy z tego jałowego a raczej zapuszczonego gruntu, chcieli wyprowadzać plon zdrowy i bujny. Ale czyż chętnych a przedewszystkiem wierzących jest w stanie coś zastraszyć? — Tak było i tutaj; ludzie dobrej woli, których nazwiska kiedyś przyszłe pokolenie Straży ze czcią wspominać będzie, niezrażeni przykrościami i troskami, jakie ich spotkać miały, wzięli się raźno do pracy. Na tem miejscu musimy z całem uznaniem zaznaczyć, że Władza krajowa, idąc za głosem szlachetnym swego zwierzchnika JW. Pana Prezydenta, nietylko nie tamowała w samym początku tych prac odrodzenia, ale owszem, o ile mogła, nie odmawiała i użyczała swego poparcia, o ile to naturalnie w jej kompetencji i mocy leżało. — Jeżeli tego samego powiedzieć nie możemy o Władzach okręgowych, to musimy to położyć na karb dawnych przesądów, pielęgnowanych niestety jeszcze w niektórych okręgach, oraz tej bezwzględnej surowości, jaka się jeszcze gdzieniegdzie praktykuje, a gdzie istotnie wszelki wolniejszy sposób myślenia, tłumiony bywa z gorliwością, godną lepszej sprawy. Nadzieję mamy jednak, że duch postępu wiejący od centralnej Władzy i tam znajdzie swe echo, i że stosunki te zmienią się na lepsze.

Trzyletni okres działalności *Dwutygodnika* mógł przekonać nawet najbardziej nam niechętnych, że nie jest tendencją pisma wzniecać niesubordynację podwładnych względem przełożonych, a jeżeli co prawda, wielu z pomiędzy bezpośrednich przełożonych jest takich, którzy w przyostrem nieco odezwaniu się widzą jakieś przeciw starszyźnie podburzanie, to niech sobie raz na zawsze to z głowy wybić raczą. Pismo nasze tak samo w imię zasady karci i karcić będzie każdy wybryk, jakiego się podwładny przeciw przełożonemu dopuści, jak też z drugiej strony nie może przepuścić i przełożonemu, jeżeli nie w interesie służby — ale dając folgę swej krewkości lub złej woli, skrzywdzi podwładnego, oddanego mu na łaskę i niełaskę.

Zdaje się, żeśmy temi słowami jasno określili nasze stanowisko, jakie względem o g ó ł u galicyjskiej Straży zajęliśmy i nadal zajmować pragniemy. Zdaje się nam, że gdybyśmy czynili inaczej, gdybyśmy dla jakichkolwiek przyczyn i powodów schlebiali publicznie jednostkom ze szkodą ogółu, minęlibyśmy się z celem i przeznaczeniem pisma i niewarci byli poparcia. Wiemy aż nadto dobrze, gdzie i w jakich sferach i okręgach mamy przeciwników; wiemy co nam zarzucają i gdzie upatrują wrzekome błędy i wady nasze. Jak długo jednak pismo ma być pismem galicyjskiego korpusu, tak długo nie zmienimy ani jednego kroku w dotychczasowym kierunku *Dwutygodnika*. Tyle co do treści; co do formy zaś, przyznajemy, że są w nim pewne braki, celem zaradzenia którym ustawicznie dokładamy starań, lecz niestety niewiele nam się dotychczas udało przełamać obojętności wielu czynników, przez które właśnie owe braki istnieją. A właśnie od tych czynników, które nam usterki z całą lubością wykazują i je wytykają, zależy, aby tychże nie było; w ich to mocy leży, aby pismo pod względem informacyjnym zwłaszcza nie pozostawiało nic albo bardzo mało do życzenia i mamy otuchę, że gdy wejdą w sie-

bie i w duchu roztrząsą sumiennie dotychczasowe względem nas postępowanie, przyznają z pewnością, że ich to zasługą bezsprzecznie jest, że pismo nie doszło do tej doskonałości, w jakiej byśmy je widzieć chcieli, że nie ma wpływu takiego, jakiby mu się z tytułu pisma, na życzenie ogółu założonego i przez ogół powołanego do życia, należało. Cierpka to prawda, ale prawda niestety i oby Nowy Rok a czwarty Bogu dzięki naszej pracy, lepsze pod tym względem wydał rezultaty!

Stara to jak świat historja, że jakie takie powodzenie, rodzi w drugich natychmiast pewną zawiść i zazdrość. Jeżeli się ktoś zasadą podobną względem *Dwutygodnika* kieruje, to zapowiadamy mu z góry, że powodzenie to w dotychczasowych warunkach, nie jest bynajmniej zazdrości godne. Praca to ciężka i niewdzięczna, gdy niewiedzieć, jak komu dogodzić, gdy prowadząc pióro po papierze, oglądać się trzeba ciągle na to, aby się nie narazić i nie wystawić pisma na szwank z niepowetowaną stratą i szkodą ogólu, dla którego się pracuje i w którego obronie staje. Wiedzą o tem bardzo dobrze ci, którzy od nas żądają rzeczy niemożliwych. . a przecież wiedzieć nie chcą o tem.

Tyle naszej spowiedzi i obrachunku przy końcu trzechlecia naszej pracy. Z czystem i spokojnem sumieniem stajemy przed ogółem Straży, w przekonaniu, żeśmy spełnili swój obowiązek, jak go spełnić mogliśmy i spodziewamy się, że nam dalszego poparcia nie odmówią ci, którzy nas dotąd chętnem sercem popierali, a przejednają ci, których mimo starań usilnych z naszej strony, dotychczas przejednać nie byliśmy w stanie. Nie dla naszych osobistych sympatyj, ale w imię dobra ogółu, prosimy ich na tem miejscu, aby się jęli do wspólnej pracy i pod jednym stanęli sztandarem.

Rok obecny zamykamy nadto jednym potężnym objawem pracy nad sobą, a tym jest założenie Towarzystwa wzajemnej pomocy. I ta praca ma wielu jeszcze nietyle może niechętnych, ile niedowierzających, ale jesteśmy pewni, że gdy okażą się pierwsze skutki zbawiennej działalności Towarzystwa, z pewnością nikogo tam nie braknie.

Wydział Towarzystwa, dotychczasowymi pracami swemi acz małego jeszcze rozmiaru — dobrze się zasłużył sprawie i rzec można, niezmarnował czasu, ani nie zawiódł położonego weń zaufania. Odsyłając czytelników do sprawozdania Wydziału na innem miejscu *Dwutygodnika* zamieszczonego, życzymy mu i nadal tej wytrwałości i tych dobrych chęci, jaką okazał dotychczas, a mamy niepłonną nadzieję, że Towarzystwo raz wszedłszy w życie, rozwinie się szybko i stanowić będzie potężną dźwignię dobrobytu materjalnego Straży. Jaki zaś wywrze ono wpływ moralny na przyszłe pokolenie, o to — nieprzesądzając niczego — jesteśmy z pełną otuchą.

Pracownikom wytrwałym a cichym na niwie dobrobytu i umoralnienia, życzymy z naszej strony ze zbliżającym się Rokiem, serdeczne: „Szczęść Boże“.

Dlaczego zwykli respicjenci c. k. Straży skarbowej pragną być przydzieleni do XI klasy rangi urzędniczej.

(Ciąg dalszy.)

I tak:

Pragniemy być przydzieleni do XI klasy rangi urzędniczej, a to dla tego, abyśmy zyskali na powadze służbowej, na stosunku społecznym i materjalnym, tak w stanie czynnym jak i w stanie pensyjnym, i abyśmy lepiej byt swych rodzin na przyszłość zabezpieczyć mogli.

Impuls do tego żądania daje nam nietylko poczucie własne, wrodzone każdemu człowiekowi, wypełniającemu swe obowiązki służbowe bez zarzutu, ale decyduje tu także poczucie ogólno-ludzkie; pragniemy albowiem być traktowani jako ludzie o pewnej dojrzałości społecznej.

Sposób rozwiązania tego zadania z naszej strony uzasadnionego, jest łatwy i niewymagający tak zbyt wielkich ofiar pieniężnych ze strony Państwa.

Należałoby stworzyć nowy podział okręgów nadzorczych, obecne są bowiem tak rozległe, iż faktycznie tylko sama służba na tem cierpi, gdyż czynności są tak wielkie, że podołać im nie można.

Oddajcie co boskiego — Bogu!

OPOWIADANIE

przez **ADAMA KRAJEWSKIEGO**.

(Ciąg dalszy.)

Tym sposobem kawałki, na których zręcznemu manipulantowi nic nie zależało, mogły sobie leżeć spokojnie tygodniami, ba, miesiącami całymi, czekając na wyzwolenie ich z pod stosu papierów, zalegających biuro naczelnika.

Ale pan Kalasanty miał na Straż sposób jeszcze skuteczniejszy. Oto gdy doń dostał się jaki kawałek dotyczący suspendacji lub śledztwa wytoczonego funkcjonarjuszowi Straży, a zależało komu na tem, aby sprawa rychło załatwioną nie została, bądź to przez zemstę lub prostą urazę, a wreszcie z chęci szkodzenia, pan Kalasanty całkiem poprostu otwierał szufladę swego biura, wsuwał akta do środka i bezpieczny był o rezultat tej procedury. Mogły sobie akta leżeć tam całe miesiące, zanim jakiś nadzwyczajny urgens je ztamtąd wydobył.

Owa wypróbowana procedura dokuczenia temu, do kogo się miało ansę, była bezpośrednim powodem, dla którego pan inspektor złożył tak ranną wizytę panu Kalasantemu.

Szło mu o to właśnie, aby o ile szybciej dostała się do rąk naczelnika sprawa suspenzji, o tyle znowu aby dłużej przewlekała się od stanowczego załatwienia.

Prędko porozumienie między obu panami nastąpiło. Nie wchodząc w rzecz, dlaczego pan inspektor pałał taką niechęcią do biednego kierownika oddziału, przyrzekł pan Kalasanty zrobić wszystko, co możliwe — a było wiele możliwem dla niego — aby tylko stało się po myśli pana inspektora.

Wzmagający się po korytarzu ruch, częste kroki idących po nim i otwieranie drzwi od czasu do czasu, dały poznać wizytującemu panu Kalasantego, że czas najwyższy do odejścia; gdyby bowiem nadszedł naczelnik, a zastał pana inspektora w takiej konfidencji z panem Kalasantym, wyglądałoby to nieco dziwnie, a pan inspektor rad unikał pozorów, któreby jego powagę w czemkolwiek osłabić mogły. Pożegnawszy tedy kordjalnie pana Kalasantego, wysunął się pan inspektor chyłkiem z drzwi przedpokoju prezydjalnego i bocznemi schody zbiegł na dół, aby napowrót główną bramą wejść do biura, jak gdyby go tu przed chwilą wcale nie było

Na samych prawie schodach wracając, spotkał się pan inspektor z naczelnikiem, który dając przykład punktualności podwładnym, ściśle godziny urzędowej pilnował sam, i był pod tym względem od podwładnych bardzo wymagającym. Powitany nizkim ukło-

Okręgi nadzorcze należałoby dzielić na 3 kategorje i tak: takie, które posiadają ludność mniejszą niż 20.000 dusz t. j. miasta i miasteczka; takie, które posiadają miasta nad 20.000 mieszkańców do włącznie 50.000 i takie, które posiadają miasta o ludności nad 50.000 dusz.

Maximum zaś ludności jednego okręgu winno być oznaczone na 70.000 dusz.

Okręgi pierwszej kategorji byłyby zatem okręgami o małych miasteczkach i wsiach, zaś drugiej i trzeciej kategorji o dużych i wielkich miastach. Do okręgów pierwszej kategorji t. j. o miasteczkach niżej 20.000 dusz, może być dodaną pewna liczba gmin wiejskich, których liczba nie powinna przekraczać 30, zaś ogólna ludność okręgu nie powinna przekraczać maxymalnej cyfry.

Decydować tu winna także i liczba przedsiębiorstw, będących pod kontrolą skarbową, tak, iż wielkie przedsiębiorstwa mogą mieć nawet i samoistne Nadzory. Okręgi graniczne winno się w ten sposób ustanawiać, iżby jeden Nadzór nie posiadał dłuższej linii granicznej nad 25 kilometrów (tu więc ludność nie decyduje o rozmiarze Nadzoru). Maximum liczby oddziałów, które są ustanowione na granicy, a przydzielone do jednego Nadzoru, nie powinna przekraczać liczby 3—4.

Okręgi nadzorcze pierwszej kategorji, jakoteż i okręgi nadzorcze graniczne, winny z reguły być obsadzane przez respicjentów jako urzędników XI klasy rangi; nie wyklucza to jednak możności obsadzania takich okręgów przez komisarzy i nadkomisarzy Straży skarbu.

Jedna sekcja c. k. Straży skarbu nie powinna obejmować więcej jak 3—4 Nadzorów granicznych.

Skład osobowy Oddziałów c. k. Straży skarbowej, składałby się więc tylko z nadstrażników i strażników skarbowych.

Kierownik Nadzoru winien swoją kancelarję posiadać w miejscowości oznaczającej stanowisko Nadzoru, na granicy jednak kancelarja urzędowa kierownika Nadzoru, winna się znajdować w koszarach c. k. Straży skarbu miejscowego oddziału.

Nowa instrukcja służbowa, której wydanie jest spodziewane, miałaby oznaczyć podział terytorjalny Nadzorów na zasadzie punktów powyżej opisanych.

Przezto uzyskalibyśmy znaczną liczbę Nadzorów, a tem samem otworzy się pole do awansu dla respicjentów c. k. Straży skarbowej.

(Dokończenie nastąpi.)

O cle i tegoż rozwoju.

(Ciąg dalszy.)

Cukier z buraków wyrabia się w następujący sposób:

We Wrześniu albo Październiku dojrzewają buraki, co się po tem poznaje, że liście ich poczynają żółknąć; buraki wyjmuje się natenczas z ziemi, oczyszcza je i zakopuje tymczasowo w dość głębokie doły w ziemię albo do przewiewnej piwnicy. Buraki długo leżeć nie mogą, dlatego powinna się fabrykacja wcześnie rozpocząć, a na wiosnę już przerwać, gdyż na wiosnę tracą one na zawartości cukru.

Pod względem zyskania cukru, myją się nasamprzód buraki, potem obrzynają się z nieprzydatnych części i trą na miazgę na odpowiedniej maszynie. Miazga ta dostaje się z maszyny do dolnego naczynia a ztąd zawija się w chustki płócienne lub wełniane i powtórnie daje się do hydraulicznej prasy, która sok wyciska. Przez to ciśnienie zyskuje się czystego soku do 82%. Pozostała wyciśnięta miazga służy za paszę dla bydła. Ażeby częściowemu rozkładowi soku przeszkodzić, gotuje się go mocno z mlekiem wapiennem, tak, że na 50 kilogr. soku daje się $^1/_2$—1 kilogr. wapna. Jak tylko płyn zaczyna być klarowny i do koloru wina podobny, filtruje się go jeszcze w stanie gorącym przez węgle i wyłącza wapno ze soku zapomocą kwasu siarczanego, który daje się do filtrowanego soku a wtedy z wapna tworzy się osad. Czysty, klarowny z wapna oddzielony sok, gotuje się teraz dopiero w otwartej panwie a potem zapomocą pary, która to operacja nazywa się podwójnem filtrowaniem soku przez kości spalone.

---

nem pana inspektora, na ukłon uchyleniem kapelusza odpowiedział i otworzywszy drzwi od pokoju pana Kalasantego, skinął przyjaźnie temu ostatniemu głową na „dzień dobry“, poczem wszedł do biura a rozebrawszy się z zarzutki i przetarłszy okulary, zasiadł do swego stołu urzędowego.

Przypatrzmy się bliżej siedzącemu przy czynnościach naczelnikowi; jest to postać, którą, gdyby go kto nigdy nie znał ani nie widział w życiu, wziąłby natychmiast z pierwszego wejrzenia za urzędnika. W fizjognomji jego, z jaką na starych portretach dygnitarzy spotkać się często można, uderza coś, co każe się domyślać nie urzędnika ze samej tylko nauki i powołania koniecznego celem zabezpieczenia sobie bytu; tu jest coś oprócz tego, co nam wskazuje urzędnika z krwi i kości, można powiedzieć — z rodu. Słuszny, szczupły, o czole wysokiem, myślącem, oczach na pozór bez wyrazu, a znamionujących wysoką inteligencję, a nie braknie i bruzdy przez czoło, która wyraża energię i głęboko rozwinięte poczucie obowiązku. Nie brak mu też pewnego dyplomatycznego chłodu, owej ujmującej a zarazem odpychającej słodyczy, która każe się obcującemu z nim liczyć z każdem słowem.

Zwyczajem swoim wziął naprzód przygotowaną dla niego gazetę do ręki, przebiegł oczami szpalt kilka, nie wiele go snać dla ogólnej politycznej treści zajmujących, zatrzymał się dłużej na „kronice“ a przeczytawszy uważnie telegramy i sprawozdania z rozpraw parlamentarnych, złożył w końcu pismo i położył na boku, poczem wyciągnąwszy rękę wziął ze stosu papierów pierwszy kawałek, który był na wierzchu. Było to znane nam już sprawozdanie pana inspektora o lustracji oddziału w X., które p. Kalasanty zdołał na pierwszem miejscu przed innemi pod rękę naczelnikowi położyć, jak gdyby mu zależało na szybkiem uwiadomieniu zwierzchnika.

Stała się jednak rzecz dziwna, bo czy to skutkiem zapomnienia czy złego humoru, lub wogóle czegoś niewytłumaczonego, naczelnik odłożył kawałek ten na bok i wziął się do czytania innych po porządku zwyczajnym.

Gdy skończyła się godzina urzędowania i naczelnik wyszedł, pan Kalasanty szybko poskoczył do pokoju naczelnika, aby zobaczyć co się dzieje z protegowanym aktem.

Osłupiał! — kawałek leżał i nawet śladu nie było na nim, aby był wogóle czytany. — Dlaczego się to tak stało, pan Kalasanty nie mógł sobie tego wytłómaczyć. — Zły więc i nie swój poszedł na obiad, zapomniawszy — co nigdy nie bywało — wstąpić na kieliszek kminkówki do znajomego Icka. (*C. d. n.*)

Po ostatecznem przegotowaniu dają sok do naczyń, w których cukier się krystalizuje a z których zoła po kilku dniach ścieka. Tak zyskany cukier surowy, nazywa się **pierwszym produktem**. Jeżeli tę zołę drugi raz przegotujemy i damy się jej skrystalizować, wtedy otrzymany z niej cukier surowy, nazywać się będzie **drugim produktem**. Surowy cukier jako taki puszcza się w handel albo się go rafinuje. Rafinerja cukru burakowego jest taką samą jak cukru kolonialnego; czasem nawet mieszają się oba te gatunki. Procedura ta jest następująca Cukier surowy rozpuszcza się w $^1/_3$ części wody gorącej a potem daje się płyn do miedzianej klarownicy; do tego dodaje się sproszkowana kość palona a poniekąd i krew, miesza się to razem i szybko gotuje.

W razie gdyby cukier był zepsuty lub kwaśny, dodaje się do niego wody wapiennej, przez co kwas i inne produkty rozkładowe się usuwa. Filtrowanie odbywa się z początku zapomocą płóciennych filtrowych worów a następnie węgla.

Filtrowaniem tem wyklarowany płyn, gotuje się parą. Ażeby nadać cukrowi białość, dodaje się trochę nieszkodliwej farby niebieskiej (*Ultramarin*). Wygotowaną masę cukrową wlewa się wtedy w formy i daje jej krystalizować. Formy te (głowy cukru) wstawia się w zimie do ogrzewanego lokalu. Po wysuszeniu pakują się głowy cu[illegible] rozsyłają w świat.

Oprócz [illegible]żej opisanych gatunków, wyrabia się także cukier z **klonu cukrowego** w Stanach zjednoczonych i Kanadzie i tylko tam go konsumują.

Cukier palmowy *Jaggery*, *Jagre*, albo **Jagara cukier**, wyrabia się ze soku niektórych gatunków palmy. Ten sok palmowy służy także w Indjach za napój alkoholiczny, tak zwany „Toddy" i do wyrabiania szlachetnego gatunku araku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE.

Reskrypt wys. c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie z dnia 28 Listopada 1894, L. 106335 — do wszystkich c. k. okręgowych Dyrekcyj skarbu.

W odpowiedzi na pewne zapytanie, zauważało wys. c. k. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 6 Listopada 1884, L. 49487 w uzupełnieniu §. 4 ostat. ustępu rozporządzenia wykonawczego z 18 Październik 1894 (Dz. rozp. Nr. 40) dotyczący ustawy, odnoszącej się do niektórych zmian w postanowieniach co do opodatkowania piwa — że także i w podobnych razach, w których według życzenia partji zwrot podatku konsumcyjnego za wywiezione piwo za linię cłową, nie w urzędzie występującym, lecz w jakimś innym urzędzie uiszczony być ma, — przesłać należy bezpośrednio certyfikat analizy w dwóch egzemplarzach wystawiony przez instytucję, której jest powierzone badanie próbek piwa do urzędu występującego w celu przedsięwzięcia przez ten urząd urzędowej czynności, odnośnie do §. 7 ust. 9 i 10.

Urząd przesełkowy ma w takim razie w celu odpowiedniego wypełnienia punktu 5 ust. I. w certyfikacie analizy na etykiecie, w którą według §. 4 powyższego rozporządzenia każda próba piwa zaopatrzoną być ma, w każdym wypadku uwidocznić urząd występujący a nie urząd wypłaty.

Reskrypt wys. c. k. kraj. Dyrekcji skarbu we Lwowie z dnia 25 Listopada 1894, L. 108962 — do wszystkich c. k. okręgowych Dyrekcyj skarbu.

W celu przedsiębrania urzędowego zbadania próbek piwa, któreto próbki w wypadku zastrzeżenia zwrotu podatku konsumcyjnego według §. 1, L. 3 lub 4 ustawy z 2 Październska 1894 (Dzien. ust. państw. Nr. 196) w miarę §§. 4 i 5 rozporz. wykonawczego z 10 Października 1894 (Dzien. ust. państw. Nr. 202) z transportów piwa wywieźć się mającego za linię cłową zbierać należy i w celu wystosowywania przepisanych certyfikatów analizy, ustanowiło wysokie c. k. Ministerstwo skarbu w myśl reskryptu z 13 Listopada 1894, L. 50484 dla tutejszo krajowych browarów nadal następujące instytucje:

1) c. k. ekonomiczno-chemiczne stacje badań w Wiedniu;

2) technologiczne laboratorjum c. k. wyższej szkoły dla kultury krajowej w Wiedniu

O czem zawiadamia się c. k. Dyrekcję wskutek powyżej cytowanego reskryptu ministerjalnego z odwołaniem się do §. 4 i 5 rozporządzenia wykonawczego z poleceniem odpowiedniego poinformowania podrzędnych organów natychmiast po otrzymaniu tego reskryptu.

Korespondencje.

Z nad Zbrucza.

Niejednokrotnie już wylewaliśmy całymi strumieniami nasze skargi, nasze cierpienia i boleści na szpalty pism krajowych i niejednokrotnie byliśmy zapewniani o lepszej dla nas przyszłości; niestety!... wprawdzie dzisiaj brzmią nam jeszcze w uszach słowa pociechy, słowa obiecanek, lecz czyż można tem ukołysać cierpienia setki ludzi, którzy łakną jak zbawienia, polepszenia bytu nietyle materjalnego, ile bytu moralnego?!... Nieupadamy pod ciosami materjalizmu, ale giniemy fizycznie i moralnie, jesteśmy niewolnikami podupadłego bytu duchowo-moralnego!...

Kto z ciekawości przejedzie się kiedykolwiek w okręg czortkowski, niech choć na chwilę wejdzie w nas e położenie, a zobaczy ile tu cierni i głogu zakwitło na polu naszej egzystencji!... Niech choć zblizka się przypatrzy tej karkołomnej okolicy, tym dzikim górom, tym domkom pokrytym przedpotopową strzechą, gdzie ludzie pracy i nauki, ludzie z inteligencją i wszelkiem możliwem prawem do ucywilizowannego świata, jak pustelnicy, jak asceci mieszczą się po norach.. O zaprawdę! ktoby miał i twarde serce, ten na widok tej nędzy rozpłakałby się jak dziecko.

Ale to tylko prolog, to początek życia tych ludzi, bo gdy wejrzysz na dno cierpień, badając różne sekatury, zadziwiasz się możliwością takiej egzystencji i czemprędzej oddalisz się, by nie patrzyć na te stosunki.

Zaprawdę niewesołym jest skarbowy okręg czortkowski dla ludzi szukających chleba w korpusie c. k. Straży skarbu, a przydzielonych do owego okręgu! Znajdziesz tam temperamenty, różne usposobienia, znajdziesz tam dzieci szczęścia i dzieci niedoli, a wszystko to, tak dziwny i rażący stanowi kontrast powołania i przeznaczenia, że nie masz oddziału, gdzieby brakowało ziemskiego piekła. Pomimo takich nieznośnych stosunków towarzyskich, jest rzecz jedna, która nas gnębi i zniechęca. Przeciążeni ciągle jednostajną i męczącą służbą na granicy, nawet w wolnej chwili nie mamy odpowiedniego odpoczynku, albowiem świeżem rozporządzeniem czortkowskiej Dyrekcji nie wolno jest nikomu *bąki zbijać* (?), ale co dnia we wszystkich pozostałych od pracy zawodowej chwilach, uczyć się obo-

wiązkowo paragrafów ustaw skarbowych. Prowadzona nauka taka ma być pod kontrolą i uwidoczniona odpowiednio zapiskiem, że przez dwie godzin nauka taka codziennie miała miejsce. Wprawdzie nie można mieć nic przeciw temu, aby władza wymagała naukowych od funkcjonarjuszów swych wiadomości; ale niewątpliwem jest także i to, że taka przymusowa nauka ustaw tam, gdzie każdy ma pole otwarte do nauki i egzaminów chybia swego celu a daje szeroką sposobność do sekatur różnorodnych. Że dzieje się to dalej z uszczerbkiem sił fizycznych, tyle potrzebnych do służby granicznej, to także pewna. Czasu na hulatyki i pijatykę nie mamy, bo po ośmiogodzinnej uciążliwej przechadzce na mrozie lub spiekocie, po błocie lub karkołomnych skałach, każdy z nas radby odpocząć kilka chwil spokojnie, by nabrać sił do dalszej pracy. Tych kilka godzin wolności, okupionej ośmiogodzinnem wysileniem, niejeden z nas radby zużytkować na załatwienie potrzebnych do życia każdego śmiertelnika, ubocznych spraw; niejeden z nas radby choć na chwilę odwiedzić swych krewnych, przyjaciół, poweselić się i choć na jedną chwileczkę zapomnieć o ciężkim jarzmie, do którego, szukając chleba, mimowoli się zaprzągł. Niestety!... złowrogie paragrafy inaczej nam uregulowały chwile wolności; świeżo wydanem rozporządzeniem wymierzono nam karę pokutniczą!... Zaledwie zdołasz zaspokoić zaostrzony apetyt skromnym obiadem, kierownik oddziału podsuwa ci na deser... ustawy skarbowe. Ucz się i słuchaj wykładów!... „Kuj i bębnij“, jak żaczek szkolny lekcję deklamacji, połykaj paragraf za paragrafem, zaprzyj się świata i ludzi, żyj tylko techniczno-martwymi wyrazami, albowiem masz się w ten sposób wydoskonalić.

Tych kilka słów skargi i bolesnej prawdy, stawiamy przed forum współtowarzyszy, jako świadków naszej przesyconej cierpieniami duszy, a może znajdzie się ktoś taki, komu zależeć będzie na nas „zapomnianych“.

Rusałka.

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Mianowania i przeniesienia. Samoistnym respicjentem zamianowała wys. c. k. kraj. Dyrekcja skarbu respicjenta Franciszka Łodwińskiego, poruczając mu kierownictwo nadzoru w Limanowej.

Respicjentem zwykłym zamianowała wys. c. k. krajowa Dyrekcja skarbu nadstrażnika Józefa Brzozę, przeznaczając go dla okręgu kołomyjskiego.

Wys. c. k. krajowa Dyrekcja przeniosła samoistnego respicjenta Franciszka Grubeckiego z Zakliczyna do Monasterzysk.

Zastępstwo. Respicjent Adolf Brzyk zastępuje poborcę cłowego w Modlnicy.

Egzamina złożyli: na stopień respicjenta zwykłego nadstrażnicy: Edward Skringer i K. Śledziński w stanisławowskim okręgu skarbowym; na stopień nadstrażnika strażnik Pichler Ferdynand i Strański Gustaw; na stopień respicjenta nadstrażnik Józef Hans w jarosławskim okręgu skarbowym; na stopień nadstrażników złożyli strażnicy: Dyonizy Hornicki, Maksymilian Horitza i Wincenty Zięba w okręgu nowosądeckim oraz Bronisław Wanyura.

Okręg brodzki. *Mianowani* nadstrażnikami: str.: Karol Iwanicki w Sznyrowie, Antoni Demel w Peratynie, Roman Belczyk w Brodach (kolej), Mieczysław Różański w Busku, Paweł Konopacki w Radziechowie. *Nowoprzyjęci* strażnicy przeznaczeni: Leonard Myśliński do Popowiec, Jan Sztybel do Sznyrowa, Juliusz Siekierski do Złoczowa, Mikołaj Olejnik do Peratyna, Aleksander Kmicikiewicz do Złoczowa. *Przeniesieni* respicjenci: Antoni Węgliński z Dąbrowy do Brodów, Karol Studzieniecki z Brodów do Dąbrowy; nadstrażnicy: Stanisław Klamra z Brodów do Ponikwy, Ludwik Dissel z Ponikwy do Gołogór, Modest Domher z Sokołówki do Brodów; strażnik Mieczysław Jurek ze Sznyrowa do Gołogór.

Okręg nowosądecki. *Przesiedleni*: samoistny respicjent i kierownik Nadzoru w Limanowy Adam Suchodolski został przeniesiony na kierownika Nadzoru w Zakliczynie (powiat Tarnów). W miejsce Suchodolskiego przeznaczyła Wys. c. k. Dyrekcja skarb. respicjenta Franciszka Łodwińskiego z okręgu kołomyjskiego; nadstrażnicy: Emil Mayer z Grybowa do Nowego Targu, Izydor Rajewski z Nowego Targu do Grybowa; tytut. nadstr. Aleksy Kaczmarczyk z Grybowa do Zbyszyc; strażnik Józef Wojs ze Zbyszyc do Nowego Sącza.

Sekcja Oświęcim. Z dniem 1 Stycznia 1895 ma nastąpić wzmocnienie granicy o 46 osób, oraz utworzenie nowych oddziałów w Byczynie, Jaworzniu, Libiążu i Kaniowie dankowskim. *Przesiedleni* nadstr: Panek Jan z Zabrzega do Kaniowa star., Sawicki Włodzimierz z Kaniowa do Zabrzega.

Okręg samborski. *Przeniesieni* nadstr.: Becker Antoni i tyt. nadstr. Podgórski Michał ze Sambora do Rudek, nadstr. Dudycz Jan z Rudek do Stryja. Kościuk Alfons z Drohobycza do Sambora, Załużny Michał ze Stryja do Drohobycza, Kicyła Antoni z Rudek do Drohobycza; strażnicy: Bystrzycki Michał z Drohobycza do Sambora, Gossowski Teofil z Turki do Drohobycza, Kłapa Franciszek z Drohobycza do Turki.

Okręg stanisławowski. *Przesiedleni* do cukrowni w Tłumaczu: nadstrażnik Jan Fuchs z Bolechowa, strażnik Rodzynkiewicz Feliks ze Stanisławowa i Zenon Majewski z Doliny; nadstrażnik Dziułowicz Wiktor do Kałusza a strażnik Fiedler Jan z Doliny do Tyśmienicy.

Nadzór w Tarnopolu (w Grudniu b. r.). *Przeniesieni*: strażnik Klaudjusz Strutyński z Tarnopola do sekcji w Podwołoczyskach oddziału Orzechowiec, Dymitr Prawetz z Sekcji w Podwołoczyskach oddziału w Palczyńcach do oddziału w Tarnopolu.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Zamykając roczny rachunek prac, podjętych około zawiązania Towarzystwa, musimy na pierwszem miejscu postawić nieogłoszone dotychczas drukiem wielkiej doniosłości słowa J. W. P. Wiceprezydenta c.k. krajowej Dyrekcji skarbu, wyrzeczone dnia 7 Sierpnia 1894 do delegatów jawiących się imieniem Zjazdu z podziękowaniem za łaskawe zaopiekowanie się nim.

(*Konieczność trzymania się w reprodukcji tych słów i ile możności ściśle autentycznego ich brzmienia, spowodowała dłużej trwającą wymianę korespondencyj pomiędzy oboma delegatami: pp. nadkomisarzem Sawarynem i komisarzem Deblessemem, który to ostatni z powodu telegraficznej wiadomości o pożarze browaru przytykającego do mieszkania jego, wówczas nagle ztąd odjechać był zmuszonym. Osiągnięta obecnie jedność zdań co do poniżej podanego tekstu, dopiero dzisiaj umożliwia nam publikację tych doniosłych słów*:)

„Cieszy mnie Panowie widzieć Was tak licznie zebranych i zajętych pracą nad obmyśleniem sposobu do zabezpieczania losu Waszych żon i dzieci na wypadek ich osierocenia; płace bowiem wdów i sierót — według dzisiejszego wymiaru — pozostawiają wiele do życzenia, czemu na razie w inny sposób jak ten któryście obrali, trudno zaradzić; dlatego życzę powodzenia Waszym zamiarom i Waszej pracy.

Niestety, nie mogłem jeszcze dotychczas wprowadzić w życie tego wszystkiego, co chcę uczynić dla dobra korpusu galicyjskiej Straży skarbowej, by takową postawić na równi a względnie wyżej, jak takowa stoi w innych prowincjach. Miałem zamiar uczestniczyć przy zakończeniu Waszych obrad, co nawet przyrzekłem p. Malinowskiemu, lecz będąc przeszkodzonym przybyciem Panów z węgierskiego Ministerstwa na wystawę, nie mogę mego zamiaru przyprowadzić do skutku; wydelegowałem jednak w zastępstwie na zakończenie obydwóch Pp. Nadinspektorów; tu jednak jeszcze raz życzę jaknajlepszych owoców Waszej pracy i życzę Towarzystwu „Szczęść Boże“.

Jak wiadomo szanownym czytelnikom, statut został przedłożony wysokiej c. k. krajowej Dyrekcji skarbu, celem zaopiniowania go pod względem służbowym i uzyskania zatwierdzenia. Trudne to i mozolne zadanie gruntownego przestudjowania tak obszernego elaboratu, tudzież przełożenie go na język niemiecki, co tylko w godzinach pozaurzędowych mogło mieć miejsce, jest już obecnie ukończone; niestety jednak zapowiedziane na dzień 1 Stycznia 1895 rozpoczęcie funkcyj, aż do zwrotu sprawy z Wiednia i uzyskania aprobaty ze strony Władzy politycznej, odroczonem być musi. O ile przykrą jest dla Wydziału niemożebność wywiązania się z zadania w czasie przyrzeczonym, o tyle jednak z drugiej strony jak najlepszą otuchą wszystkich przyjaciół dobrej sprawy i dobrej sławy napawać powinna świadomość, że do życia powołana instytucja od pierwszej chwili swego istnienia cieszy się przychylną opieką najwyższej naszej Władzy krajowej, czego dowodem doniosłe słowa wyrzeczone po ukończonym zjeździe przez J. W. P. Wiceprezydenta do wydelegowanych z podziękowaniem uczestników zjazdu, (które na początku podajemy). Wychodząc z zapatrywania, że chęć przystąpienia do Towarzystwa nie jest wynikiem chwilowego usposobienia, ale dojrzałego umysłu dojrzałym objawem, nie lękamy się, aby przez tę niewielką zwłokę ostygnąć miał okazany dotychczas zapał do rzeczy tak szlachetnej jak nią jest pomoc koleżeńska, udzielona najbliższemu z bliźnich, bo towarzyszowi doli i niedoli, a opartej nadto na wzajemności, pomijając już korzyści i tę pewność siebie, jaką nadaje każdemu świadomość własnego uciułanego grosza.

Przygotowania obecnie w pełnym toku będące, Wydział w międzyczasie ukończy a termin do rozpoczęcia ogłoszonym dopiero zostanie, gdy zatwierdzony już statut w rękach Wydziału znajdować się będzie, aby raz ustanowiony ponownie odraczać nie potrzeba. Ze zgłoszonych do Towarzystwa kandydatów, pierwszych dwustu otrzyma jeszcze w miesiącu Grudniu odnośne blankiety deklaracji; wskazówek do wypełnienia dziś dla braku miejsca nie podajemy i takowe później ogłoszone zostaną.

Również jeszcze w miesiącu Grudniu rozesłane zostaną do wszystkich Pp. Kierowników Nadzorów i Sekcyj odrębne zaproszenia wraz z blankietami.

Jak z uwidocznionego poniżej rachunku okazuje się, koszta zjazdu, dzięki okazanej szczodrobliwości i ofiarności, odszczególniającej zawsze nasz korpus, aż do kilkunastocentowej kwoty w zupełności są pokryte, zaś na początkowe koszta administracyjne Wydział dostatecznymi rozporządza środkami, wskutek czego prosimy nie nadsyłać dalszych składek na pomieniony cel jeden lub drugi a raczej przeznaczyć je na rachunek wpisowego w sposób, który w następnym numerze bliżej objaśnionym zostanie. Tymczasem zaś wszystkim w sprawie Towarzystwa słowem, myślą lub czynem jednego z nami ducha będącym, zasyła życzenia „wesołych świąt“ *Wydział.*

Rachunek kosztów zjazdu.

(Ciąg dalszy i zakończenie.)

Według rachunku przedstawionego w Nr. 21 *Dwutygodnika*, wykazano niedobór w kwocie . . . 5 złr. 51 ct.

Na pokrycie tegoż otrzymano:

od p. Ludwika Skarbowskiego, samoistnego respicjenta w Toustem . 2 złr. 40 ct.

od Nadzoru i Oddziału c. k. Straży skarb. w Korolówce . . . 2 „ 30 „

od p. Wiktora Malinowskiego c. k. starszego komisarza Str. sk. . — „ 81 „

Razem 5 złr. 51 ct.

przezco rachunek powyższy w zupełności wyrównany, niniejszem zamkniętym zostaje.

KRONIKA.

Na Gwiazdkę zasyłamy naszym czytelnikom i przyjaciołom najserdeczniejsze z głębi serca płynące życzenia. Oby Najwyższy, zstępujący jako małe dziecię dla wielkich celów uszczęśliwienia ludzkości, zlał i na tę pracującą a ubogą rzeszę, jaką jest c. k. Straż skarbowa, swoją łaskę i pociechę; oby zahartował ją w ciężkiej a niewdzięcznej pracy i obyśmy jak najrychlej spożywać mogli owoce trudów naszych i mozołu.

J. C. K. Mość raczył zamianować radcę sekcyjnego w Ministerstwie skarbu dr. Schustra — radcą ministerjalnym.

Mianowania. Prezydjum c. k. kraj. Dyrekcji we Lwowie zamianowało między innymi kontolora cłowego Juliana Kozakiewicza byłego respicjenta, zarządcą magazynu tytoniu.

Gwoli spekulacji... Przed kilku tygodniami doniosło pismo wychodzące w Tarnopolu pod tyt. „*Głos Podolski*“, że tamże zacznie z Nowym Rokiem wychodzić pismo, poświęcone sprawom Straży skarbowej i że redakcję jego prowadzić będzie u r z ę d n i k, z a j m u j ą c y s i ę j u ż o d d ł u ż s z e g o c z a s u f a c h o w e m p i ś m i e n n i c t w e m. Każdy znający stosunki nasze, zgadnie łatwo, że mowa to była o czcigodnym nadkomisarzu L u d w i k u T e r t i l u, którego *Dwutygodnik* ma zaszczyt zaliczać do grona współpracowników swoich. Byliśmy tem ogłoszeniem niepomiernie zdziwieni, bo jakkolwiek cenimy każdy objaw ruchu umysłowego i szlachetne dążenia ku lepszemu, to jednak niewłaściwem nam się wydaje dzielić się na dwa obozy już teraz, gdy jeden jeszcze nie jest dość silny do oparcia się rozmaitym niechętnym nam, a nawet wrogim żywiołom. W pierwszej linji, przyzwyczajeni postępywać otwarcie, udaliśmy się wprost do czcigodnego pana Tertila z zapytaniem, ile jest prawdy na rzeczy. Odpowiedź, na którą nie byliśmy zmuszeni długo czekać, brzmiała następująco:

Wielmożny Panie! Na szanowny list z 4 b. m

mam zaszczyt oznajmić, że czytając pismo pańskie, nie wiedziałem z początku, o co się właściwie rozchodzi, gdyż nie mógłem nawet przypuścić, żebyś mię Pan Dobrodziej o coś podobnego mógł posądzić i dopiero w drukarni, dokąd natychmiast pobiegłem, dowiedziałem się, co jest na rzeczy.

Otóż p. Kossowski (drukarz) z własnej inicjatywy i całkiem na własną rękę, zatem bez mojej wiedzy i woli puścił w kurs artykulik o jakiemś fachowem czasopiśmie, które jednak w Tarnopolu nigdy wychodzić nie może i nie będzie.

Powtarzam Panu Dobrodziejowi jeszcze raz pod słowem honoru, że mnie się o tem ani nie śniło i upoważniam Pana to moje oświadczenie ogłosić gdzie się tylko podoba.

Tarnopol 6 Grudnia 1894. Tertil.

Do listu tu przytoczonego, nie dodajemy nic więcej. Niechaj z tego osądzą czytelnicy, jak to niektórzy przedsiębiorcy lubią łapać na plewy, uważając Straż skarbową za rodzaj jakiejś dojnej krówki.

Uznanie pracy. Wysoka c. k. krajowa Dyrekcja sk. reskryptem z dnia 26 Października 1894, L. 31213, poleciła c. k. respicjentowi Straży skarbu Ludwikowi Nowakowi w Kałuszu wyrazić uznanie, z powodu przedsięwziętej żmudnej pracy, przy wypracowaniu instrukcji dla organów kontrolnych, dozorujących rafinerje olejów mineralnych, nadmieniła jednak, iż z instrukcji tej użytku zrobić nie może. Dodajemy, iż instrukcja ta opracowaną została na podstawie projektowanych zmian ustawy z dnia 25 Maja 1882, Dz. u. p. Nr. 55 zatem mogłaby dopiero wtenczas wejść w użycie, gdyby zmiany te w drodze ustawodawczej zatwierdzone zostały. Jakie to zmiany c. k. respicjent Str. skarb. p. Ludwik Nowak zaprowadzić proponował, drukowaliśmy niedawno w *Dwutygodniku* pod tytułem: „Czy zmiana obecnego systemu kontrolnego rafinerji olejów mineralnych jest konieczną?". Ponieważ jest wiadomem, iż Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu, nosi się z zamiarem zaprowadzenia racjonalnej zmiany kontroli w rafinerjach olejów mineralnych, więc jeżeli to nastąpi, okaże przyszłość, o ile projektowane zmiany przez c. k. resp. Str. skarb. p. Ludwika Nowaka, z zaprowadzonemi z urzędu zmianami będą zgodne lub nie. Na każdy sposób gratulujemy panu Nowakowi tego uznania ze strony naszej krajowej Władzy skarbowej.

Uznanie. Rozporządzeniem c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego w Samborze z daty 6 Grudnia b. m. do l. 31741 otrzymał respicjent Jan Piliński w Stryju pisemną pochwałę za gorliwe i sumienne wykonywanie obowiązków.

Z życia towarzyskiego. Związek małżeński zawarł w dniu 28 Listopada w Krakowie na Piasku respicjent p. Franciszek Matusiak z panną Apolonią Kluba.

Miłe stosunki. Z Oświęcimia piszą nam: Na granicy pruskiej należącej do Sekcji w Oświęcimie z przyczyny, iż wszelkie wiktuały ztąd do Prus bądź wywożone, bądź też wynoszone bywają, istnieje bezustannie niesłychana drożyzna, wskutek czego członkowie stacjonowani tutaj, ze swego żołdu mogą tylko zaledwie marnie wyżyć. Okoliczność ta zasługiwałaby na bliższe zbadanie Wysokich władz.

Monopol wódczany. Sprawa ta tyle ważna dla skarbowości, nie przedstawia się bynajmniej tak, jak głoszono z początku. Jak bowiem pismo, bardzo blizko sfer rządowych stojące, *Pol. Corr.* donosi, przedlitawski Minister skarbu p. Plener, przyjmując deputację fabrykantów spirytusu, wyjaśnił im w ogólnych zarysach projektowany w Austro-Węgrzech monopol. Otóż rząd za[m]ierza nabywać od gorzelników całą produkcję surówki i [t]o bez żadnych ograniczeń, tak, by zupełnie wykluczyć w[sz]elkie pośrednictwo. Natomiast nie będzie się wcale mięszał do handlu rektyfikatem. Rząd będzie sprzedawał surową okowitę przedsiębiorcom, prowadzącym handel spirytusem rektyfikowanym, po cenie znacznie wyższej od tej, jaką zapłacił producentowi. Wysokość tej nadwyżki nie została jeszcze oznaczoną. W razie nabywania znaczniejszej ilości, rząd będzie dawał odpowiedni rabat. Nadto p. Minister oświadczył, że rząd będzie sprzedawał surówkę tylko hurtownikom i że nie ma wcale zamiaru wchodzić w stosunki handlowe ani z małymi destylatorami ani z szynkarzami. Wszystkie szczegóły monopolu są już opracowane i w końcu tego miesiąca rozpocznie nad nimi obrady specjalna komisja, która obradować będzie kolejno w Wiedniu i w Peszcie.

Gdyby enuncjacja ta była prawdziwą, to prawdopodobnie nie byłoby mowy o powiększaniu etatu Straży skarbowej i innych z monopolem połączonych reformach w skarbowości. Ani kontrola bowiem nie potrzebowałaby być obostrzoną, ani manipulacja z rektyfikowaniem i sprzedażą rozwlekła. Zostało-by prawdopodobnie przy tem jak jest i wiele nadziei obudzonych spełzło-by znowu na niczem. Pokazuje się z tego, że wpływy wielkich producentów — bo mali tu oczywiście w rachubę nie wchodzą — są silniejsze od najlepszych nawet intencyj ekonomistów, stojących u steru rządu.

Zakaz. Reskryptem Ministerstw spraw wewnętrznych i skarbu, zakazanym został przywóz i dodawanie do spirytusowych napojów tak zwanych wzmacniających essencyj które to essencje wedle analizy za szkodliwe dla zdrowia uznano; zakazaną jest także dalsza produkcja tych esencyj. Wyroby z alkoholu jako lekarstwa lub wódki djetyczne, sporządzane, są z pod tego zakazu wyjęte.

Kampania gorzelniana 1893/94 według zestawień statystycznych, okazała wyrób 123, 984.236 stop. hektolitr. spirytusu, podczas gdy w poprzedniej kampanji gorzelnianej t. j. 1892/93, wyrobiono 126,134.856 stop. hektolitr. spirytusu, przeto dochód wys. skarbu z tego działu zmniejszył się o jakie pół miliona złr.

Kontrabandy. Oddział c. k. Straży skarbowej w Leszniowie w dniu 8 Grudnia 1894 w nocy skonfiskował przy ataku w przemytnictwie 12 klgr. rosyjskiej tabaki. Imacze: resp. Michał Gmitrzak, nadstrażnicy: Maksymowicz, Solanowski i strażnik Bałandiuk.

Oddział w Popowcach przytrzymał dnia 18 Listopada w bezpośredniem przemytnictwie z Rosji 17 klgr. soli rosyjskiej wraz ze stroną.

PODZIĘKOWANIE

za prawdziwie ojcowską opiekę, okazaną tutejszemu Oddziałowi podczas lustracji na dniu 7 Listopada br. przez Jaśnie Wielmożnego Pana hr. Dzieduszyckiego, przy której rozmową w nader uprzejmy sposób z członkami c. k. Straży skarbowej, niejednemu ukoił ból i cierpienie i wlał otuchę do dalszych i tak tu przykrych obowiązków zawodowych.

Przy tejże lustracji raczył Jaśnie Wielmożny Pan hr. wyrazić uznanie całemu Oddziałowi za gorliwe i skuteczne wykonywanie obowiązków służbowych a nadto udzielił c. k. nadstrażnikowi Adamowi Korczakowi, pisemną pochwałę za liczne wyniki służbowe, przyczem wyjawił myśl, że staraniem Jego będzie, by tutejsi członkowie obdzieleni zostali dodatkiem lokalnym.

Na tem więc miejscu składamy Czcigodnemu Przełożonemu wyrazy podziękowania za Jego ojcowską opiekę.

Członkowie Oddziału Drohobycz.

Skrzynka Redakcji.

Odpowiedź. Na liczne, do nas zwrócone zapytania oświadczamy, że wydawnictwo Rocznika, Szematyzmu i innych broszur, ma miejsce z u p e ł n i e n i e z a l e ż n i e od Redakcji *Dwutygodnika*, a przeto nie należy jednego z drugiem identyfikować. Z tych samych powodów prosimy w sprawach redakcyjnych udawać się nie do Administracji, lecz do Redakcji, której adres na nagłówku pisma jest wyrażony dokładnie. Celem objaśnienia podajemy raz jeszcze, że do spraw redakcyjnych należą wszystkie korespondencje, wykazy zmian, artykuły, informacje i t. d., oraz wszystko co w *Dwutygodniku* się pod rubrykami redakcyjnemi mieści. Do zakresu administracyjnego należą wszelkie przesełki pieniężne, reklamacje, wydawnictwa Rocznika, Szematyzmu i t. p. Prosimy o tem pamiętać!

Fejletoniście w Chorostkowie. Nie stoimy tak świetnie, aby uczynić zadość pańskim wymaganiom, choćby najskromniejszym.

Ostrzegającemu. Strachy na Lachy, łaskawy panie! Władza się w takie sprawy nie miesza, a zresztą walka ze słabszym nie przyniosłaby nikomu zaszczytu. Ci, co stoją u góry, zanadto są na to uczciwi, i choć się może z nami nie ze wszystkiem godzą, to mimo tego w wielu rzeczach nam rację przyznają.

Odpowiedzialny redaktor: ADAM KRAJEWSKI.

Od Administracji.

Odd. w Szydlowcach. Przedpłatę nadesłano na dniu 1-go Grudnia br. tylko za Grudzień.

Odd. w Horoszowy. Oddział tamtejszy przesłał przedpłatę tylko za miesiąc Grudzień; a gdzie poprzednie?

Odd. w Szczucinie. Niepotrzebne zapytanie, czy oddział tamtejszy prenumerował „Dwutygodnik“ w miesiącach Wrześniu i Październiku br., bo od chwili rozpoczęcia wydawnictwa, aż do obecnej, bez przerwy Oddział tamtejszy otrzymuje każdy numer.

OD WYDAWNICTWA.

Właśnie rozsela się „Roczniki“ pp. abonentom; osoby pojedyncze nabywać będą mogły po 76 ct.

W sprawie „Szematyzmu“ upraszamy o odesłanie rychłe wypełnionych stanem osobowym kartek korespondencyjnych, które były do poprzedniego numeru dołączone, aby druku szematyzmu nie opóźniać. W razie zaginięcia karty koresp. uprasza się w każdym razie na koszt wydawnictwa drugą kupić i po wypełnieniu na niej stanu osobowego, na pocztę ją nadać. Wielu z pp. uproszonych już przesłało, lecz u wielu jeszcze zalega.

W następnym numerze wykazane będą te oddziały, od których stanu osobowego nie otrzymano.

Na życzenie wielu pp. interesowanych, którzy wydawnictwa p. Styrny doczekać się nie mogą, zarządzono już przepisanie wykładów z kursu konsumcyjnego do autografii. Kto z korpusu Straży skarbowej sobie życzy wykłady te posiadać, zechce się z góry zgłosić, przesełając zarazem kwotę zadatkową 1 złr. do „Administracji.

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt „Księgarni katolickiej“ w Poznaniu.

Wydawca ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ [illegible] pl. Marjacki 7, pod zarz. Fr. Kattnera.